Drugi nakład po konfiskacie

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. CENA 60 GR.

[3-4] MARZEC – KWIECIEŃ 1938 R. Rok XIV.

MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, CHMIELNA NR. 110 MIESZ. 14. KONTO P.K.O. 8.636

TREŚĆ:

STANISŁAW MIŁKOWSKI

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRZEMYSŁOWA WIEJSKA

Pod takim tytułem ukazała się niedawno książka nakładem B. W. S. (Biblioteki Wiedzy Spółdzielczej) St. Miłkowskiego. Poniżej drukujemy wstęp z tej książki.

System gospodarki rolnej przechodził w ciągu wieków różne okresy rozwoju. Przeciwieństwem dzisieszej wymiennej, opierającej się na specjalizacji — była gospodarka naturalna, w której gospodarstwa rolne były nie tylko samowystarczalne w zakresie środków żywności — ale zaspokajały i inne potrzeby wynikające bądź to z prowadzenia gospodarstwa, jak np. narzędzia rolnicze, sprzęty domowe, bądź z potrzeb osobistych, jak ubranie, obuwie itp. Rolnik podówczas wykonywał prace wielu dzisiejszych rzemieślników, żona i jego córki przędły i tkały i spełniały tym podobne czynności. Dalszy jednak rozwój szedł w kierunku stopniowej specjalizacji i przechodzenia do wzajemnej wymiany różnych artykułów.

Tą drogą wyodrębniają się z rolnictwa specjalne działy o charakterze wytwórczości przemysłowo-rzemieślniczej. Wytwórczość ta początkowo przeznaczana jest na niedaleki rynek, którego ośrodkiem jest zwykle

najbliższe miasteczko. Od samowystarczalności w obrębie gospodarstwa rolnego rozwój idzie zatem do samowystarczalności w obrębie pewnego okręgu gospodarczego, zwykle takich rozmiarów, że wytwórca i odbiorca mogli się ze sobą stykać bezpośrednio. Szybkie tempa wzrostu gospodarki wymiennej nastąpiło dopiero z chwilą wynalezienia maszyny parowej i przejścia do fabrycznej formy produkcji oraz z chwilą odpowiedniego rozwoju środków komunikacyjnych, umożliwiających wytwórczość masową na dalsze rynki.

Te przeobrażenia w dziedzinie produkcji przemysłowej wywierają między innymi wpływ na rolnictwo. Nowopowstająca warstwa robotnicza tworzy coraz to pojemniejszy rynek zbytu na produkty rolne. Rzecz naturalna, że rolnik coraz więcej sprzedając swoich produktów — coraz więcej kupuje wytworów produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, dotychczas wytwarzanych u siebie. Następuje zatem stopniowo zawodowy podział pracy, powiększa się zakres gospodarki wymiennej.

O ile jednak specjalizacja w produkcji przemysłowej zrobiła olbrzymie postępy — o tyle w rolnictwie zasięg jej jest znacznie mniejszy. I jeżeli weźmiemy drobną gospodarkę rolną w Polsce w dzisiejszym przekroju — to system jej zawiera jeszcze dzisiaj wiele cech gospodarki naturalnej. Odnosi się to i do samej produkcji rolnej, i do wytwórczości o charakterze rzemieślniczo-przemysłowym. Które elementy przeważają — to zależy od wielu okoliczności. Decydują o tym takie czynności, jak położenie, a więc odległość od rynków zbytu i ich pojemność, system gospodarki, wielkość gospodarstwa rolnego i ilość rozporządzalnych sił roboczych, stopień kultury rolnej, jakość ziemi itp.

Czynniki te sprawiają, że w wielu okolicach ludność wiejska zajmuje się wytwórczością pozarolniczą, przemysłową, która stanowi dla niej bądź to uboczne źródło zarobkowania, bądź też nawet główne, a niekiedy wyłączne zajęcie. W tych okolicach, gdzie ziemia jest nieurodzajna, kultura niska, gospodarstwa zbyt rozdrobnione, nie mogące częstokroć wyżywić rodzin na nich osiadłych np. w górach, lub na ziemiach północno-wschodnich przemysł ludowy zachował się w największym nasileniu i to zarówno na zaspokajanie własnych potrzeb jako też i na zbyt.

Wytwory przemysłu ludowego mają przeważnie znaczenie użytkowe; tym nie mniej jednak w dużej części noszą one cechy lokalnego artyzmu. Sztuka ludowa jest wytworem danego środowiska, okręgu jest wyrazem uzdolnień artystycznych miejscowej ludności wiejskiej. Poczucie piękna u chłopa, szczególnie w pewnych okolicach, jest bardzo duże; zdobi się nie tylko ubranie odświętne ale i codzienne, zdobi rzeczy użytku powszedniego, jak laski, talerze, łyżki, cygarniczki, papierośnice, garnki, kasetki itp. Częstokroć są to tylko prymitywy, ale nieraz taki rodzimy artysta wiejski wznosi się na wyżyny sztuki.

Wartość sztuki ludowej w ogóle, a więc i wyrażającej się w zdobnictwie rzeczy użytkowych, polega głównie na tym, że jest ona wytworem rodzimej kultury ludowej, a nie czymś zapożyczonym z zewnątrz. Sztuka ludowa tworzona przez ludność wiejską w ciągu wieków jest wyrazem naszych narodowych uzdolnień i właściwości. Te więc względy artystyczne i narodowe obok użytkowych, składają się na to, że wyroby przemysłu ludowego znajdują chętnych nabywców. Popularne są np. wyroby zakopiańskie, huculskie itp.

Atrakcyjność tych wyrobów ludowych jest wykorzystana dziś przez różnych spekulantów, którzy sami nieraz wyrabiają przedmioty, wchodzące w zakres wytwórstwa ludowego i następnie rzucają je masowo na rynek. Tego rodzaju wyroby starają się naśladować sztukę ludową, ale oprócz pewnych motywów i podchwytywanego lokalnego kolorytu nic z nią nie mają wspólnego. Ta tandeta psuje opinię właściwemu przemysłowi ludowemu i zmniejsza popyt na jego wytwory. Aby uchronić go przed tego rodzaju niszczycielstwem — powstają specjalne towarzystwa ochrony i popierania sztuki ludowej.

Największą gałęzią przemysłu ludowego o charakterze li tylko użytkowym jest wyrób tkanin wiejskich lnianych, konopnych i wełnianych. Przemysł ten najsilniej jest rozwinięty w województwie wileńskim, nowogródzkim, białostockim i poleskim, a więc tam, gdzie jest duża produkcja lnu i hodowla owiec. Cechą zasadniczą tego przemysłu jest to, że cały proces produkcyjny od wyprawy włókna poprzez przędzenie i tkanie odbywa się w obrębie jednego gospodarstwa. Ta zasada samowystarczalności na ziemiach północnych jest uważana za podstawę rozwoju. Kobieta wiejska sama przygotowuje przędzę, co podnosi jej zatrudnienie i uniezależnia ją od przędzalni fabrycznej. Moment ten ma duże znaczenie z uwagi na obronność państwa, podczas bowiem wojny łatwo można zniszczyć każdą fabrykę, ale trudniej zniszczyć tysiące drobnych warsztatów.

W ubogich jednak dzielnicach, do których przede wszystkim należą ziemie północno-wschodnie, ludność wiejska wykorzystuje wszystkie możliwości zarobkowania. W utrzymaniu się i rozwoju przemysłu ludowego jako też domowego i chałupniczego bardzo ważną rolę odgrywa również moment sezonowości pracy rolnika. W różnych porach roku jest różne zapotrzebowanie na pracę. W okresie późnej jesieni i w zimie zapotrzebowanie to jest mniejsze, wobec czego wolny czas może być wykorzystany na prace nie związane ściśle z gospodarstwem. W tej sytuacji nie tylko ta kategoria ludności wiejskiej, która bytuje na gospodarstwach karłowatych i jest niejako w pozycji przymusowej, ale niejednokrotnie rodziny posiadające gospodarstwa samodzielne oddają się w wolnych chwilach zajęciom ubocznym. Szczególnie w okresie kryzysu, kiedy dochód z gospodarstwa rolnego niepomiernie zmalał, każda możliwość zarobku chociażby groszowego — jest wykorzystywana.

Skoro jednak dany ośrodek wytwórczości wiejskiej zaczyna produkować na dalsze rynki — z tą chwilą pojawia się pośrednik — najpierw zwykle w zakresie zbytu. Ten początkowo luźny stosunek zaczyna się stopniowo zacieśniać w tej formie, że pośrednik nie tylko odbiera gotowy produkt, ale również zaczyna dostarczać wytwórcy potrzebnego mu surowca, daje mu zaliczki, pewne pomoce techniczne itp. Tą drogą dotychczas samodzielny wytwórca traci powoli swoją niezależność i jego pozycja obronna coraz bardziej się osłabia. Równoważnikiem dla niego ma być to, że ma ułatwienia w nabyciu surowca oraz, że nie obchodzi go już sprawa zbytu. W ten sposób wykształca się system chałupniczy zwany inaczej systemem nakładczym. Między drobnym wytwórcą, występującym zwykle w danym ośrodku w większej ilości — a odbiarcami na dalszych rynkach ustala się typ pośrednika — nakładcy, którego główna czynność polega na wyżej określonych zadaniach, tj. dostarczenia chałupnikom surowca i odebrania od nich gotowych wyrobów dla dalszej odsprzedaży oczywiście możliwie z najwyższym zyskiem.

Do tego dochodzą jeszcze takie momenty jak sezonowe bezrobocie oraz brak ubezpieczeń społecznych, — co jeszcze bardziej pogarsza położenie materialne tej kategorii ludności.

System chałupniczy powstaje w dziedzinie przemysłu ludowego, domowego oraz w większych skupiskach wytwórczości rzemieślniczej. Wypiera on samodzielnego wytwórcę i uzależnia go od prywatnego nakładcy. Występuje zarówno w mieście jak i na wsi.

W wielu krajach chałupnictwo jest prawnie uregulowane, w Polsce jeszcze nie — jakkolwiek były już ku temu odpowiednie usiłowania. Trudność prawnego uregulowania chałupnictwa polega na tym, że poszczególne gałęzie życia gospodarczego mają w tym względzie rozbieżne interesy. I tak konkuruje ono niejednokrotnie z wielkim przemysłem, chałupnictwo wiejskie konkuruje częstokroć z rzemiosłem itp. Ale oczywiście trudności te muszą być pokonane z uwagi na konieczność prawnego uregulowania systemu wytwórczego, obejmującego setki tysięcy rodzin, stojących dzisiaj nie mal poza prawem i na najniższym szczeblu ludzkiego bytowania.

Na zakończenie powyższych rozważań należy wyciągnąć wniosek, że wszelka działalność dotycząca działów wytwórczości wiejskiej musi zmierzać przede wszystkim do dwóch głównych celów: zorganizowania na zasadach spółdzielczych już istniejącej wytwórczości po przez placówki lokalne i powiązanie ich z centralami handlowymi — oraz zbadanie możliwości uruchomienia nowych rodzai wytwórczości względnie rozszerzenia już istniejących w zależności od chłonności rynku wewnętrznego i możliwości eksportowych.

UMARŁ ŚWIĘTOCHOWSKI

Dnia 25 kwietnia 1938 r. zszedł z tego świata Aleksander Świętochowski, wielki pisarz i obywatel, nestor pisarstwa polskiego, rówieśnik Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej.

Przeżył lat 90.

Cały swój długi żywot wypełnił nieustanną pracą twórczą. Zostawił w spuściźnie długi poczet dzieł literackich, politycznych, historycznych, filozoficznych. Odegrał wielką rolę w dziejach polskiego ruchu umysłowego. Był wychowawcą trzech pokoleń polskich. Związał swe imię na wieki w dziejach kultury polskiej jako współtwórca głównego kierunku umysłowego w latach po powstaniu styczniowym — pozytywizmu. Świetnym swym piórem szerzył w społeczeństwie pogląd, że naród polski nie wyzwoli się spod jarzma niewoli inaczej jak tylko drogą pracy organicznej, od podstaw, a ten wysiłek posłuży jako fundament przyszłej walki o wolność. Był najwybitniejszym i najświetniejszym szermierzem pozytywizmu, a wpływ jego na ówczesne pokolenie Polaków był bardzo wielki. Symbolizował swą epokę.

Zasady, które głosił w ciągu całego życia, były piękne i szlachetne. Stawał zawsze i wszędzie w obronie praw człowieka i godności ludzkiej, głosił braterstwo i miłość wzajemną. Tępił zło, tkwiące w stosunkach społecznych. Wierzył w postęp i ostateczne zwycięstwo zasad moralnych. Był żarliwym demokratą.

Stwierdzał to i czynem. Majątek swój obrócił na szkołę dla chłopców i dziewcząt wiejskich. Wzgardziwszy zaszczytami, jakie w uznaniu jego olbrzymich zasług dawał mu świat możnych i wielkich, osiadł w zaciszu wiejskim, w chłopskim otoczeniu, i żył tam przez długie lata stroniąc od zgiełku wielkomiejskiego. Zajął się usilnie sprawą wsi i chłopa w Polsce, wierzył bowiem w niepożyte wartości narodowe i państwowe tej głównej warstwy społecznej. Napisał wielkie dzieło o historii chłopów, patronował wielu poczynaniom wiejskim. Trwał na swym posterunku, niezłomny i — zdawałoby się — niezwalczony jak wiekowy, krzepki dąb. Aż pokonała go śmierć dając mu wieczny już — a tak bardzo zasłużony — odpoczynek.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

DR. S. J.

POLSKA I JEJ SĄSIEDZI

W cyklu artykułów pod powyższym tytułem pragniemy przedstawić rozwój i stan stosunków politycznych Polski z sąsiadami w celu większego zainteresowania sprawami polityki zagranicznej ogółu ludowców.

Stosunkom Polski z bratnim Narodem Litewskim poświęcamy pierwszy artykuł.

Redakcja

POLSKA I LITWA NA PRZESTRZENI DZIEJÓW

I.

Przed omówieniem spraw polsko-litewskich doby obecnej, pragnąłbym przedstawić rozwój stosunków Polski z Litwą w przeszłości, gdyż tam należy szukać źródeł zbliżenia tych państw na przestrzeni kilkuset lat i natchnienia do rozbudowy przyjaznej współpracy dzisiaj i jutro.

Sytuacja, w jakiej znalazły się dwa nasze narody obecnie, nie pozbawiona jest wielu podobieństw z położeniem ich w przededniu połączenia się trwałymi węzłami unii najpierw personalnej, a później realnej.

To samo niebezpieczeństwo, ta sama fala butnego germanizmu, która groziła Litwie i Polsce w owe czasy, zagraża im z jeszcze większą mocą w chwili obecnej. Ten sam „Drang nach Osten", którego szermierzami byli w przeszłości Krzyżacy i Kawalerowie Mieczowi, reprezentuje dzisiaj trzecia Rzesza, będąca po zawładnięciu Austrią największym mocarstwem w środkowej Europie.

Ciągłe niebezpieczeństwa groziły Polsce i Litwie również ze strony wschodniej, najpierw z uwagi na stałe najazdy tatarskie, a następnie wskutek usadowienia się na rubieżach Litwy i Polski potężnego państwa rosyjskiego.

Ze strony wschodniej zagraża w chwili obecnej zarówno jednemu, jak i drugiemu narodowi groźba najazdu, gdy zamiast Rosji białych carów mamy do czynienia z Rosją czerwoną, komunistyczną.

II.

Już w zaraniu budowy podwalin państwowości polskiej zetknął los Polaków i Litwinów.

Wchodząc w skład państwa Polskiego plemiona lechickie sąsiadowały na północnym wschodzie z plemionami litewskimi, które rozsiadły się na obszarach od ujścia Wisły aż poza Dźwinę. Plemiona litewskie rozpadały się na kilka drobniejszych grup, jak Prusacy, mieszkający na bursztynowym wybrzeżu, aż po ujście Niemna, Żmudzini nad rzeką Dubissą, Jadźwingowie nad Bugiem na Podlasiu, Litwini, w węższym tego słowa znaczeniu, nad Niemnem i Wilią do ujścia Niewiaży, Kuroni w Kurlandii i wreszcie Łotysze za Dźwiną w Inflantach.

Wśród walk z książętami Rusi zachodniej opanowali Litwini w XII wieku Mińsk, Grodno i Nowogródek. Nie tworzą oni jeszcze w tym okresie

zorganizowanego narodu. Żyją w drobnych gromadach pod wodzą wielu kunigasów, czyli książąt, królików samowładnych.

Pierwszym organizatorem państwa Litewskiego był Mendog (1210—1263 r.), który już w początkowym stadium swej działalności, zmierzającej do zespolenia różnych grup, zmusił do uległości sobie sześciu kunigasów, panujących na Litwie właściwej i Żmudzi.

Opanował nieco później Połock, Witebsk i Smoleńsk, odniósł wielkie zwycięstwo nad Kawalerami Mieczowymi, a wreszcie najechał Inflanty.

W r. 1246 Litwini napadli poraz pierwszy na Polskę za sprawą Konrada Mazowieckiego, który sprowadził ich jak i Jadźwingów przeciwko synowcowi swemu Bolesławowi Wstydliwemu.

Niespokojny ten książę Konrad, nie umiejąc obronić swego Mazowsza od sąsiednich Prusaków, sprowadził Krzyżaków, którym oddał ziemię Chełmińską i inne terytoria.

Pod koniec panowania Mendoga Litwa przechodzi wiele wstrząsów i walk wewnętrznych. Po śmierci zaś jego rozpadła się znowu na kilkanaście drobnych państewek. Wtedy to poniosła Litwa szereg klęsk, albowiem Kawalerowie Mieczowi podbili Kurlandię (Semigalię), Krzyżacy Prusję, a Polacy za panowania Leszka Czarnego wytępili niemal doszczętnie Jadźwingów.

Dopiero Witenes (1283 — 1316) syn Lutawora wsławił się czynami wojennymi plądrując Polskę, wpadając do Prus i Inflant. Opanował on księstwo Połockie, odebrawszy je Kawalerom Mieczowym. Jeszcze większą potęgę zdobył *Giedymin* (1316 — 1340). Założył on Wilno i Troki; opanował ziemie ruskie, aż po Dniepr i Prypeć; obronił Psków przed Kawalerami Mieczowymi.

W tym samym mniej więcej czasie panował w Polsce *Łokietek* (1306 — 1333). *Za jego to panowania dochodzi do pierwszego zbliżenia między Polską i Litwą.* Usadowiwszy się mocno na północy Krzyżacy stają się największymi nieprzyjaciółmi Polski w tym czasie. W r. 1309 podbili całą krainę pomorską z miastem Gdańskiem. Wielki mistrz zakonu Krzyżackiego Zygrfyd von Feuchtwangen w tym roku przeniósł się z Wenecji do świeżo zbudowanego przy ujściu Wisły, Malborga. Jemu to podlegali mistrzowie krajów niemieckich (Deutschmeister), a wkrótce uznali jego zwierzchnictwo i mistrzowie Kawalerów Mieczowych, zakonu, założonego przez biskupa Rygi, Albrechta w Inflantach.

W ten sposób w początkach XIV w. doszło do usadowienia się na dobre na wybrzeżach Bałtyku państwa zakonów niemieckich, otoczonego opieką papieżów i sympatiami prawie wszystkich panujących chrześcijańskich z uwagi na pogromy pogańskich plemion litewskich. Ta wielka potęga niemiecka zwróciła swój miecz nietylko przeciwko Litwie, ale i Polsce. Krzyżacy odmówili zwrotu Polsce Pomorza mimo, że taki był wyrok papieski. Wyrokowi temu się nie poddali, a zagarnęli jeszcze dalsze obszary polskie. *Władysław Łokietek zrozumiał, że z Krzyżakami musi dojść do zbrojnego starcia. Jako król roztropny, obejrzał się za sprzymierzeńcami wśród sąsiadów. Córkę swą Elżbietę wydał za króla węgierskiego, Karola Roberta. Do księcia litewskiego Gedymina posłał swaty, prosząc o rękę jego córki dla syna Kazimierza.*

Już wtedy ustały napady Litwinów na Polskę, a w wyprawie przeciwko Brandenburgii (1326) tysiące wojowników litewskich ruszyło na pomoc Łokietkowi. Podobną pomoc okazali Litwini i Węgrzy w wyprawie Łokietka przeciwko Krzyżakom.

Po śmierci Gedymina sześciu jego synów rządziło wydzielonymi im księstwami. Siódmy, najmłodszy syn, Jawnuta odziedziczył stołeczne Wilno i miał wykonywać zwierzchnią władzę nad braćmi. Ani tej władzy nie umiał Jawnuta wykonywać, ani oprzeć się coraz groźniejszej potędze Krzyżaków. W r. 1345 Krzyżacy przygotowywali się skrupulatnie do wielkiej wyprawy przeciwko Litwinom. Na pomoc Krzyżakom przybył król czeski, Jan Luksemburczyk z synem i wielu książąt niemieckich i francuskich. Wobec ogromnego niebezpieczeństwa Kiejstut, książę trocki (1340 — 1382) usunął z Wilna nieudolnego Jawnutę i oddał je bratu Olgierdowi (1345 — 1377). Rezultatem porozumienia Kiejstuta z Olgierdem było odparcie nawały Krzyżackiej. Odtąd Olgierd z Kiejstutem rządzili wspólnie na Litwie: pierwszy nad wschodnimi ziemiami, a drugi na zachodzie. Olgierd odniósł szereg zwycięstw najpierw nad Tatarami, opanowując Podole i Kijów, a następnie nad księciem moskiewskim, Dymitrem Dońskim. W stosunku do Krzyżaków zajęli Olgierd i Kiejstut nieprzejednane stanowisko, żądając oddania podbitych ziem pruskich i obiecując papieżowi wzamian za to przyjęcie chrztu. W ostatnim roku życia Olgierda Krzyżacy posunęli się, aż pod Wilno, Mistrz Kawalerów Mieczowych spustoszył ziemię Żmudzką.

Jednemu ze swych synów, Jagielle przekazał Olgierd za zgodą Kiejstuta najwyższą władzę na Litwie. *Jagiełło znalazł się w niezwykle trudnych warunkach. Zagrażali mu z zachodu Krzyżacy, a ze wschodu Dymitr Doński.* Rozpoczęły się również *walki wewnętrzne Jagiełły z Kiejstutem, a po jego śmierci z synem Kiejstuta, Witoldem, który zbiegł do Krzyżaków i intrygował przeciwko Jagielle. Jagiełło musiał nawet uznać pod presją zwierzchnictwo Krzyżaków na pewien czas. Wprawdzie w r. 1384 dzięki pomocy Witolda, który uciekł od Krzyżaków, Jagiełło odniósł parę zwycięstw, ale te nie wystarczyły do złamania Zakonu.*

Potęga Zakonu Krzyżackiego rosła coraz bardziej i zaczęła poważnie zagrażać Litwie i Polsce.

W tym czasie przybywa do Krakowa, aby objąć tron polski córka Ludwika Węgierskiego, Jadwiga.

Sprawa zbliżenia litewsko-polskiego dojrzewa szybko w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa.

W parę miesięcy po koronacji Jadwigi wielki książę Litewski Jagiełło przysłał do Krakowa poselstwo, prosząc *o rękę jej, obiecując się ochrzcić wraz z poddanymi i połączyć Litwę z Polską. Pierwsza ugoda zawarta była z Jagiełłą w Krewie (1385 r.), a za nią nastąpiły inne połączone z chrztem Jagiełły i obwołaniem go królem polskim.*

Wielki mistrz Krzyżacki Konrad Zollner tak był zagniewany na Jagiełłę i Polaków, że odmówił posługi ojca chrzestnego. I tu pokazało się, że Krzyżakom chodziło nie o chrzest Litwy, ale o jej opanowanie pod pretekstem nawracania na wiarę chrześcijańską. Zrozumiał to dobrze i Jagiełło i jego doradcy. Od tej chwili, napadanej przez Krzyżaków Litwie, śpieszą z pomocą Polacy i odwrotnie. W tym czasie rozpoczyna się rów-

nież wielki ruch kolonizacyjny ziem wschodnich i litewskich przez Polaków.

Po ochrzczeniu Litwy Krzyżacy utracili cel swej działalności. Mimo, że papież zabronił im wypraw krzyżowych, nie usłuchali go, niszcząc i pustosząc ziemie litewskie i polskie. Zabrali Polsce ziemię Dobrzyńską, zamek Złotorye, miasta Drezdenko i Santok. Zatargi z Krzyżakami się mnożyły. Wreszcie doszło do wielkiej rozprawy pod Grunwaldem w 1410 r. gdzie Polska i Litwa odniosły olbrzymie zwycięstwo, łamiąc potęgę Krzyżacką. Zwycięstwa tego jednak nie wyzyskano należycie.

III.

Wobec różnorodności tego rodzaju państw, jak Polska i Litwa, zupełne zlanie ich było bardzo trudne, mimo korzyści, jakie stąd płynęły i co obiecywał uczynić Jagiełło. Dochodzi więc do zawarcia unii w Horodle w 1413 r. Była to unia personalna tylko. Zwyciężyła zatym zasada federalistyczna, a zaniechano realizacji zasady inkorporacji Litwy do Polski w myśl obietnic Jagiełły. Podkreślam istnienie tych dwóch rozbieżnych poglądów na sposób połączenia Polski z Litwą już w tym okresie czasu dlatego, że te poglądy nie znikną w następnych stuleciach istnienia niepodległej Polski, nie znikną w czasach porozbiorowych, a nawet po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, o czym wspomnę obszerniej nieco dalej.

Rozpoczyna się okres wspólnej doli Polski z Litwą wśród ciągłych walk z wrogami: Krzyżakami, Moskwą, Tatarami, Turkami.

Za panowania Zygmunta Augusta dochodzi do jeszcze bliższego zjednoczenia Litwy z Polską po zawarciu Unii Lubelskiej. Zygmunt August rozumiał, że unia polsko-litewska musi być dziełem trwałym. Następujące były zasady zjednoczenia Polski z Litwą w myśl Unii Lubelskiej: 1) jeden wspólny władca obieralny z tytułem króla polskiego i w. księcia litewskiego, raz koronowany w Krakowie; 2) jeden wspólny sejm; 3) dwa oddzielne ministeria (marszałkowie, podskarbiowie, kanclerze, oraz hetmani koronny i litewski); 4) dwojakie sądownictwo (podług ustaw koronnych i podług statutu litewskiego).

Unia libelska przetrwała zgórą dwa wieki mimo usiłowań zerwania jej ze strony różnych warchołów. (Janusz i Bogusław Radziwiłłowie w czasie wojen szewdzkich usiłowali zerwać unię z Polską i zjednoczyć Litwę węzłem unii ze Szwecją).

Konstytucja z 3 maja 1791 r., *i związane z nią inne ustawy zespoliły ostatecznie Litwę z Polską, usuwając odrębne ministeria i urzędy dla Polski i Litwy. Po utracie niepodległości przez Polskę i Litwę nastały czasy niewoli, której więzy Polacy i Litwini starają się zerwać w czasie wspólnych powstań przeciwko wrogom. Po raz ostatni Litwini biorą żywy udział w Powstaniu Styczniowym razem z Polakami przeciwko Rosji. Po upadku tego powstania około roku 1880 powstaje na Litwie ruch narodowy litewski, wymierzony przeciwko Polsce. Ruch ten jest owocem intryg rosyjskich. Rosja pragnąc osłabić siłę zespolonych polsko-litewskich zrywów do wolności, postanowiła zwalczać na ziemiach litewskich polską kulturę i polskie wpływy, kokietując młody racjonalistyczny ruch litewski. Ten proces trwał do wojny światowej.*

Intrygi rosyjskie natrafiały na podatny grunt konfliktu społeczno-klasowego.

Kulturę polską i obyczaj polski reprezentowali przede wszystkim właściciele wielkich majątków w przeważnej części Polacy lub spolszczeni Litwini. Lud natomiast, a w pierwszym rzędzie lud wiejski reprezentował kulturę rodzimą litewską, dochowując również wierności językowi litewskiemu. Zarówno lud polski w Polsce, jak i lud litewski w Litwie pamiętał ciągle, że wielcy posiadacze majątków byli jego wrogami, przeciwstawiając się głębszym reformom rolnym na korzyść chłopa.

Tak więc wielki właściciel ziemski był uosobieniem „pana" polskiego. Ten „pan" zaś według chłopa litewskiego był jego wrogiem.

Od takiego pojęcia łatwy już był przeskok do uogólnienia, że wszystko, co polskie jest wrogie Litwinowi. *Zresztą i w rdzennej Polsce chłop ciągle widział w wielkim właścicielu majątku swego wroga. „Pan" — to pojęcie, które stało się symbolem niebezpieczeństwa grożącego chłopom. „Pan" — to szlachetczyzna w najgorszym tego słowa znaczeniu, to co broniło i broni w dużym stopniu dziś chłopu dostępu do wolności całkowitej w jej różnych odcieniach.*

Nienawiść chłopów do warstwy ziemiańskiej umiał wykorzystać rząd rosyjski; nietylko w rdzennej Polsce, ale i w Litwie, gdzie obok momentów klasowych wchodziły w grę — momenty narodowe. Na tym tle społeczno narodowym rozwijało się nowe niezależne życie ludu litewskiego i narodu litewskiego w ogóle.

Dzisiejsza inteligencja litewska zarówno w starszym pokoleniu, jak i w młodszym, to przede wszystkim synowie wsi, synowie chłopscy, u których świadomość klasowa rozwijała się równocześnie ze świadomością narodową. Dla tej inteligencji litewskiej, wpatrzonej w przeszłość, Polska i Polacy byli krzywdzicielami Litwy, kolonizując i polonizując tereny należące dzięki podbojom do Litwy, jak i tereny rdzennie litewskie. Bohaterem, wielkim wodzem Litwy i szermierzem jej niezależności narodowej jest W. ks. Witold, a wrogiem natomiast jest Jagiełło, który — według Litwinów — był zdrajcą Litwy, bo zaprzedał ją „panom polskim". Tego rodzaju poglądy niejednokrotnie słyszałem od swoich kolegów i przyjaciół Litwinów, studiujących w uczelniach zagranicznych. Poglądy takie i tym podobne propagowano i rozwijano w okresie powojennej egzystencji Państwa Litewskiego we wszystkich szkołach litewskich.

Te poglądy trafiały na tym podatniejszy grunt, że Polska po wojnie światowej, wywalczając swój niezależny byt, znalazła się w konflikcie z Litwą, uzależnioną w tak wysokim stopniu od Niemców lub Sowietów. *Zarówno Niemcy, jak i Sowiety, spoglądając wrogim okiem na rozwój Państwa Polskiego, wytężały swoje siły, aby intrygować między Polską i Litwą.* Aby to lepiej zrozumieć, konieczną jest rzeczą poddać głębszej analizie sprawy polsko-litewskie w okresie powojennym. Uczynię to w następnym artykule.

(c. d. n.)

DR. STANISŁAW PIOTROWSKI

NIEMCY MASZERUJĄ

Gdy 11 listopada 1918 r. delegaci armii niemieckiej zgłosili się w głównej kwaterze wodza wojsk sojuszniczych marsz. Focha z prośbą o zawieszenie broni, cały świat odetchnął z ulgą. Zdawało sie, że zwycięzcy uczynią wszystko, aby uniemożliwić Niemcom na wszystkie czasy wywołanie nowej pożogi światowej. Niestety od samego początku zmarnowano owoce tak drogo okupionego zwycięstwa. Wojska sojusznicze nie weszły do Berlina, chociaż Niemcy weszli do Paryża w r. 1871. Według oświadczenia Focha nie pozwolili na to masoni. Trzeba mieć na uwadze, iż masoni na zachodzie nie są jak u nas tajni i bez znaczenia, przeciwnie mają tam wpływy i władzę. Na osłabienie klęski Niemców wpłynęli z najlepszych pobudek, ale zbłądzili strasznie. Do ocalenia siły niemieckiej przyczynili się też wybitnie Żydzi, najgorętsi przyjaciele i wielbiciele Niemiec i niemczyzny do czasów Hitlera. Żydzi mieli ogromne wpływy nie tylko w Paryżu przez Rotszylda, ale i w Anglii, gdzie cieszą się wielkim uznaniem i zajmują najwyższe stanowiska publiczne np. wicekróla Indii czy wysokiego komisarza Palestyny. Wystarczy z przeszłości wymienić wielkiego polityka angielskiego d'Israelego.

Wilson wprowadza zasadę samostanowienia narodów i tworzy Ligę Narodów, sojusznicy usuwają w traktatach pokojowych dynastie panujące w Niemczech i w Austrii w przekonaniu, że już przez to samo zabezpieczają świat przed imperializmem niemieckim. Warto podkreślić, iż obalenie Habsburgów jest głównie zasługą Czechów a w rzeczywistości Masaryka i jego najwybitniejszego pomocnika Benesza.

W parę lat po podpisaniu traktatu wersalskiego rozpoczynają się ustępstwa na rzecz pokonanych Niemców. Prym wiedzie lewica francuska z liberalnym ministrem spraw zagranicznych Arystydesem Briandem na czele, niepoprawnym marzycielem i optymistą w stosunku do Niemców.

Tymczasem w Niemczech zaszedł w stolicy Bawarii, Monachium drobny, niepozorny wypadek: do nowopowstałej organizacji politycznej przyjęty został na **siódmego** członka b. ochotnik z wojny światowej, szary człowiek z tłumu Adolf Hitler.

Gdy po kilku latach nowa partia liczy dziesiątki tysięcy członków, socjaliści niemieccy mówią o niej z lekceważeniem a dla Hitlera mają tylko uśmiech politowania. Przecież oni posiadają w kraju monopol na demokrację i socjalizm, mają program i kierują milionami robotników.

Pomorze, korytarz polski zaczyna stale wypełniać szpalty organów angielskich, ekonomicznych i politycznych. Opinia polska śledzi z niepokojem te głosy i rozwój wypadków na zachodzie: stałe ustępstwa ententy a głównie zainteresowanej w pierwszym rzędzie Francji na rzecz Niemiec. Czesi czynią wszystko, aby uniemożliwić Habsburgom powrót do Austrii i na Węgry. Pod wpływem ciągłych ustępstw Francji na rzecz Niemców i niepokojących głosów opinii angielskiej o korytarzu gdańskim rodzi się u Piłsudskiego myśl bezpośredniego porozumienia się z Niemcami.

Chłopski wnuk, były kapral ochotnik, były robotnik murarski i malarz pokojowy, Adolf Hitler obejmuje władzę w Niemczech, w których

cesarz sprawował niemal boskie posłannictwo. Wypadki następują szybko jak lawina. Przywódcy socjalistyczni i komunistyczni uczą się nowego programu partyjnego w obozach koncentracyjnych a traktat wersalski częściami, kolejno idzie do pieca. Rośnie potęga i duma narodowa Niemiec a Francja zdumiewa się i wysyła noty do Berlina. Foch od dawna leży już w grobie i nie widzi jak zmarnowano straszliwy, krwawy wysiłek jego żołnierzy.

A w Niemczech rośnie niebywale autorytet osobisty Adolfa Hitlera. Jeszcze 30 czerwca 1934 r. trzeba było usunąć około 200 ludzi, przeważnie z partii, bez sowieckiej obłudy i azjatyckiej komedii. Kulą w łeb. Ale po zajęciu strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii w 1936 r. wbrew opinii Reichswery, która bała się wkroczenia armii francuskiej do Niemiec, Hitler jest jedynym władcą Niemiec. Przed zajęciem Austrii jednym pociągnięciem pióra rozpędził gniazdo oporu w generalicji niemieckiej i zajął Wiedeń.

Mussolini przestał być kimś nadrzędnym. „Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę...” To dziś już wystarczy...

Niestety, nie można się długo rozwodzić z powodu zajęcia Austrii. Toż kraj czysto niemiecki! Czy byłoby wobec zasady samostanowienia narodów naturalnym istnienie jakiejś drugiej Polski ze stolicą w Poznaniu? Wiadomo dobrze, iż pierwsze socjalistyczne rządy w Austrii były za anschlusem a nie zrobiły tego przez respekt dla traktatów. Wielka szkoda! Większość Austriaków nie lubiła Prusaków, ale rozumiała dobrze konieczność dziejową połączenia z Niemcami. Tylko monarchiści byli może innego zdania. To też związek Czechów żyjących w Austrii wezwał Czechów, aby w plebiscycie zapowiedzianym przez Hitlera oświadczyli się za połączeniem z Rzeszą.

Zajęcie Austrii przez Rzeszę wysunęło od razu kwestię bytu Czechosłowacji, która dostała się jakby w kleszcze niemieckie. Wbrew pocieszeniom wieloletnim socjalistycznej prasy, że Hitler nie cieszy się naprawdę uznaniem, tam w Czechosłowacji, gdzie przecież nie sięga jego policja, imię jego ma siłę magnetyczną. Znikły dwie partie niemieckie w Sudetach i przyłączyły się do szeregów Henleina, wodza hitlerowców w Czechosłowacji, ale co gorsza nawet wśród socjalistów niemieckich w Czechosłowacji nastąpił rozłam i przywódca ich nazwiskiem Czech (!) złożył tekę ministra czeskiego, aby poprzeć henleinowców. Czesi, mądry i politycznie wyrobiony naród, stanęli przed ciężkim problemem. 55 posłów, najliczniejszy klub w parlamencie praskim to hitlerowcy! Czescy agrariusze liczą tylko 45 posłów.

A trzeba podkreślić, że Niemcy liczą w Czechach, w Sudetach bez mała trzy i pół miliona ludzi na jednym niemal terytorium. Rząd czeski, kierując się realną polityką przygotowuje już dla Niemców sudeckich autonomię, ale wiadomo, że Niemcy nie zadowolą się nią.

Rząd francuski w osobach premiera Bluma i min. spr. zagr. Boncoura zapewnił Czechów, iż udzieli im pomocy w razie agresji niemieckiej, ale rząd angielski nie dał tego zapewnienia.

Nie może jednak ulegać wątpliwości, że Niemcy nie poprzestałyby na Sudetach i Czechosłowacji, pójdą one dalej po drodze zaokrąglania i łączenia obszarów niemieckich choćby kosztem obcych terenów etnogra-

ficznych. Jak wielkiego trzeba wysiłku, by powstrzymać marsz niemiecki? Czy wystarczy tylko powstrzymanie Niemiec, czy konieczne będzie wówczasczas wytrącenie im oręża z ręki? Kto będzie mógł tego dokonać?

Nad światem wisi straszliwa pożoga, zbliża się coraz szybciej z nieodpartą koniecznością. Nie wiadomo kiedy, za rok, czy za dwa i na jakim froncie będziemy ściskali w dłoniach karabin... „Na wojence jak to ładnie..'" mówi piosenka. Ale to blaga! Wojna jest okrutna a będzie stokroć jeszcze okrutniejsza od wojny domowej w Hiszpanii.

Niestety nadeszły takie czasy, że, jeśli chce się kogoś oduczyć wojowania, trzeba go wpierw właśnie orężnie tak pokonać, aby mu odeszła raz na zawsze ochota do wojaczki...

W tym stanie rzeczy nie należy lekceważyć potęgi niemieckiej i usypiać opinii rzekomą słabością Niemiec. W r. 1937 przybyło u nas 9 tysięcy samochodów, a w Niemczech 373 tysiące. Dlatego rząd francuski dobrze rozumie, że bez pomocy Anglii nie zdoła uporać się z Niemcami. I w tej grozie położenia zachód znów spogląda na wschód, na Rosję Sowiecką, nie mając jednak pewności czy i jak skończą się szaleństwa jej dyktatora... Wojna domowa w Hiszpanii wykazała przewagę techniczną samolotów bojowych rosyjskich nad niemieckimi, które nie są tak sprawne i łatwe w obrotach jak samoloty sowieckie. Ale Niemcy jeszcze w r. 1918 sposobili się do spalenia Paryża i Londynu przy pomocy paru milionów bomb zapalających. Obecnie poza Rosją Niemcy są bezspornie najlepiej przygotowani tak do wojny powietrznej jak i do obrony przeciwlotniczej. W Niemczech nie wolno zbudować nowej wiejskiej chaty bez odpowiedniego schronu gazowego. Aby sprostać olbrzymim przygotowaniom niemieckim Francuzi i Anglicy postanowili na ostatniej konferencji w Londynie sprowadzać gotowe samoloty bojowe z Ameryki i założyć wspólnie wielkie zakłady lotnicze w Kanadzie. Byłoby rzeczą śmieszną i karygodną łudzić się, iż potęga niemiecka nie stanie na naszej drodze...

Ś. P. WŁADYSŁAW GRABSKI

W dniu 1 marca b. r. zmarł w Warszawie prof. Władysław Grabski *). W osobie ś. p. Wł. Grabskiego społeczeństwo polskie straciło człowieka niepospolitej miary i niemałych zasług.

Władysław Grabski z pochodzenia ziemianin, nie był lubiany przez ludzi swej warstwy, za ostre, bezwzględne stawianie sprawy konieczności reformy rolnej i oparcia życia narodu na warstwie chłopskiej. To stano-

*) Wł. Grabski ur. się w 1874 roku w Borowie pow. łowickiego. Kształcił się w Polsce, następnie w Paryżu i Halli. Od wczesnej młodości brał żywy udział w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym Polski. Z chwilą uzyskania niepodległości znajduje się Wł. Grabski w szeregach kierujących nawą państwa. Jest ministrem rolnictwa, to znowu ministrem skarbu, oraz dwukrotnie premierem. Od roku 1926 poświęca się całkowicie nauce jako profesor, a później rektor S. G. G. W.

wisko Grabskiego tym jest cenniejsze, że nie wypływało z żadnej uczuciowej atmosfery, lecz z głębokiego, obiektywnego naukowego przemyślenia i w trosce o los państwa i jego naturalny i jak najlepszy rozwój. Należał bowiem Wł. Grabski do tych, rzadko spotykanych ludzi, którzy nim z czymś wystąpią, najsamprzód dokładnie i możliwie wszechstronnie dane zagadnienie zbadają.

Pomyślność rozwoju Polski uzależnia. Wł. Grabski od pomyślności jej pnia — jakim jest warstwa chłopska. W niej widział Wł. Grabski źródło sił materialnych, moralnych, kulturalnych narodu, to też domagał się jak najdalej idących reform społecznych, aby mogły zapewnić samodzielny i swobodny rozwój wsi.

Przyszłość Polski uzależniał od przyszłości i dobrobytu wsi, którą jako źródło sił narodu w ten sposób zdefiniował:

„Wieś jest to:

1) **grupa społeczna wielorodzinna, terytorialna, pierwotna i podstawowo-wyjściowa dla dalszych ugrupowań społecznych, zarówno terytorialnych jak i innych (wyższego rzędu), grupa nieodwracalna,**
2) **wieś stanowi symbiozę rodzin ludzkich z przyrodą jako czynnikiem wytwórczości, zespoloną z warsztatami tej wytwórczości w gospodarstwach rolnych,**
3) **wieś posiada dużą siłę ekspansji własnej, zarówno w dziedzinie rolnictwa, jak i wszelkich innych zajęć,**
4) **rodziny wiejskie, pracujące w sharmonizowanym zespole wszystkich swoich członków, w gospodarstwach swoich, lub cudzych mniej lub więcej zróżniczkowanych, odtwarzają nieustannie pewien układ stosunków społecznych, zapewniający możliwie największą niezależność bytu rodzinom i najlepsze warunki dla ich rozmnażania, a przy nasyceniu tych dwuch pierwszych warunków także dla ich promieniowania.**
5) **wieś posiada własne pojęcia moralne, własne pojęcia dobra społecznego oraz własny typ kultury. Gdy ogólny układ życia społecznego nie odpowiada tym właściwościom wsi, wyodrębnia się ona i zamyka w sobie, gdy jest inaczej — promieniuje i zapładnia kulturę oraz układ moralno-społeczny państwa i narodu siłami dynamicznymi na wszelkich polach”.**

To też nic dziwnego że na wieś i wszelkie sprawy z nią powiązane zwrócił baczną uwagę, stwarzając specjalną gałąź nauki: „Socjologię wsi”. Naukę tę zapoczątkował wykładami na S. G. G. W. oraz wydawnictwem **„Roczników Socjologii Wsi”**. Wiedział o tym że aby wieś mogła szybciej i skuteczniej odegrać swą rolę dziejową musi badać naukowo własną strukturę i wszelkie zadzierzgające się w niej i krzyżujące się z nią stosunki gospodarcze, społeczne, kulturalne.

Jakie cele założył Wł. Grabski Socjologii Wsi najlepiej nam powie wstęp jego do pierwszego tomu „Roczników Socjologii Wsi", który poniżej przytaczamy.

„Mamy u nas liczne badania dotyczące gospodarstw mniejszych i większych, wielkorolnych i małorolnych, pełnorolnych samowystarczalnych i karłowatych, mamy liczne studia ekonomiczne dotyczące rolnictwa, jako zawodu i jako gałęzi wytwórczości, opłacalności produkcji, eksportu i ceł rolniczych, kredytu rolnego itp., ale nauki o wsi — jako o grupie społecznej, o życiu wiejskim — jako o zjawisku społecznym, o środowisku wiejskim — jako o wytworze społecznym nie posiadamy. Czy nauki te nie są nam potrzebne? Ażeby na to odpowiedzieć, trzebaby się zastanowić nad tym, czy uważamy całą dotychczasową pracę publiczną dotyczącą dobra wsi naszej za opartą na dostatecznie głębokich podstawach poznawczych.

Czy to na polu reformy rolnej, czy oświaty powszechnej oraz rolniczej, czy spółdzielczości, czy w dziedzinie zagadnień opłacalności produkcji, szerzenia kultury ogólnej na wsi i prac organizacyjnych rolniczych, wszędzie przecież odczuwamy, że usiłowaniom naszym nie towarzyszą wyniki wystarczające dla stwierdzenia, że odnaleźliśmy drogę najwłaściwszą i że bliscy jesteśmy stawianemu sobie przez nas celowi. Odwrotnie, na niektórych polach wymienionych cel pracy oddala się od nas w sposób prawie nieuchwytny.

Niewątpliwie brak nam dostatecznej liczby badań z zakresu wsi. Ale jeszcze więcej brak nam właściwego kierunku tych badań, czyli właściwego do nich podejścia. Badamy rolnictwo jako zajęcie, badamy różne typy gospodarstw rolnych, ale za mało badamy wieś jako taką. A gdy badamy wieś, to widzimy w niej znów bądź rolnictwo, bądź sumę gospodarstw, ale nie badamy wsi jako zbiorowiska sił i dążeń zespołu ludzkiego, o szczególnych właściwościach i potrzebach.

Zagadnienia naprawy ustroju rolnego były podstawą dla rozwoju w Niemczech osobnej gałęzi wiedzy pod nazwą „Polityka agrarna".

Zastój kultury wsi w porównaniu z silnym postępem miast stał się podstawą dla silnego rozwoju w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej socjologii wsi.

W Polsce jesteśmy świadkami rozwijającej się bardzo działalności społecznej wiejskiej. Jest to działalność zarówno oświatowa jak i organizacyjna ekonomiczna, przeniknięta duchem spółdzielczości. Prócz tego na wsi powstają wyraźne prądy ideowe, kierunki twórczości literackiej i dążenia ogólno-kulturalne. Na wsi polskiej tworzy się nowy typ życia. Co o tym sądzić, jak na to patrzeć? Takie pytania stawiają sobie liczni działacze społeczni. Mają oni swój światopogląd i stosownie do niego postępują.

Socjologia wsi nie daje żadnych wskazówek działania i nie tworzy światopoglądów. Ale badanie wsi jaknajbardziej wszechstronne pozwala, by światopoglądy i kierunki ideologiczne działaczy mogły opierać się na prawdzie i poznaniu środowiska drogą badawczą. Dlatego też na konferencji działaczy kulturalnych wiejskich zakończyłem odczyt mój słowami:

„Musimy badać wieś jako zbiorowe siedlisko sił społecznych, badać przeszłość wsi polskiej — by zrozumieć jej teraźniejszość, badać pilnie najnowsze kierunki energii i woli w łonie naszej wsi odbywające się, a jednocześnie poznawać właściwości środowisk na całym świecie, by móc wyrozumieć dokąd wieś dojść może, badać sposoby dochodzenia wsi do lepszego jutra, tam gdzie zostało ono częściowo osiągnięte, a przez to ułatwić osiągnięcie tego celu u nas własnymi siłami i we własnym kierunku. Badanie takie stanowi przedmiot socjologii wsi. Socjologia — jak każda nauka — nie powie nam, co robić na wsi należy, ale oświeci nas, byśmy, pracując dla dobra wsi, umieli dostosować się do jej najbardziej istotnych właściwości i potrzeb, czyli do ducha społecznego, który wieś przenika“.

Nauka nie potrzebuje szukać uzasadnienia swojej racji bytu w tym, że jest potrzebna działaczom. Nauka jest potrzebna duchowi ludzkiemu, który poszukuje prawdy. Typowi badacze naukowi chętnie przybierali pozę stania ponad życiem i nie troszczenia się o nie. Takie stanowisko jest oczywiście ze stanowiska nauki dopuszczalnym, ale wcale nie koniecznym. Nie można mierzyć stopnia naukowości badania tym, w jakiej mierze stoi ono zdala od życia. Moda na takie odsuwanie się ludzi nauki od zainteresowań życia jest już dziś rzeczą przestarzałą. Nie dyskwalifikuje jej to jeszcze, że jest to moda z ubiegłego wieku, ale też i nie uzasadnia jej to, że często uczeni lubią podkreślać iż badają życie ludzkie bez oglądania się na zagadnienia dobra i celu, a jedynie w imię prawdy. Świadomość i odczuwanie celu dobra ludzkiego nie jest przeszkodą dla dochodzenia prawdy.

Dlatego też socjologia wsi, będąc nauką o wsi, nie będzie tracić na swej wartości ze stanowiska badawczego, jeżeli przedmiot badań swoich skierowywać będzie ku sprawom najbardziej żywotnym. Badanie i działanie ma jeden i ten sam podkład w uczuciach ludzkich: umiłowanie przedmiotu. Podkład ten jest zwykle płodny i dla badaczy i dla działaczy. Płodny w każdej z tych dziedzin działalności ducha ludzkiego w sposób sobie właściwy. Umiłowanie przedmiotu nie powinno zaślepiać ani działacza, ani badacza — przeciwnie popchnie ono pierwszego by szukał sprawdzianów w wynikach badań, a drugiego zaś, by szukał w działalności ludzkiej, nie tylko gry interesów, ale przejawów sił tkwiących w głębi duszy ludzkiej i szukających uzewnętrznienia w życiu społecznym.

Socjologia wsi jest nauką bardzo potrzebną działaczom społecznym wiejskim, by mogli pracować płodnie, a działalność społeczna wiejska jest wielkim dla socjologii polem poznawania wsi, jako siły społecznej“.

Nic więc dziwnego że wieść o śmierci ś. p. Wł. Grabskiego przyjęła wieś z wielkim smutkiem bowiem wosobie jego straciła głębokiego i przyjaznego jej znawcę oraz wielce cenionego i sumiennego jej naukowca.

Przegląd wydawnictw

WIEŚ I PAŃSTWO

Znakomitą większość narodu polskiego tworzą chłopi, lud wiejski, przeto idea Polski Ludowej nasuwa się z nieodpartą koniecznością. Jednakże wcielenie w życie tej idei napotyka na wielkie opory i trudności, gdyż społeczeństwo nasze, inteligencja i mieszczaństwo przesiąknięte są jeszcze na ogół tradycjami szlachetczyzny, nie jesteśmy społeczeństwem demokratycznym ani w życiu publicznym ani w prywatnym życiu codziennym. Aby ideę Polski Ludowej wprowadzić w życie nie wystarczy odzyskać utracone prawa polityczne, trzeba, idąc za wzorem demokratycznych bliższych i dalszych sąsiadów, Czechosłowacji, Łotwy, Finlandii i krajów skandynawskich, wprowadzić żywioł chłopski do czynnego udziału we wszystkich sprawach społecznych a nie tylko w piastowaniu mandatów poselskich. Chłopi, młodzież wiejska musi wejść w pokaźnej liczbie do różnych zawodów w miastach, musi sobie zapewnić w nich poważny udział i wpłynąć w ten sposób na zmianę sposobu myślenia ogółu. Sprawa będzie u nas trudniejsza niż u Czechów czy Ukraińców, gdyż u jednych i drugich szlachta wynarodowiła się w ciągu wieków i umożliwiła w tej drodze konsolidację demokratyczną narodu.

Równocześnie z wpływaniem na przemianę nastawienia psychicznego w życiu codziennym element chłopski a głównie młodzież musi nieść na swych barkach ciężki trud pracy dla Państwa, dla zapewnienia mu rozwoju i wzrostu jego siły w duchu demokratycznym w myśl idei Polski Ludowej. Wszystkie powyższe zadania wymagają od ruchu ludowego poważnego,głębokiego ujmowania zagadnień bieżących polityki państwowej w ogóle a zagadnień wsi w szczególności. Wcielenie w życie idei Polski Ludowej nie może bowiem oznaczać obniżenia myśli państwowej i społecznej do nędzy i niedomagań wsi a tylko winno zwrócić tę myśl twórczą na te właśnie braki, dla możliwie najrychlejszego ich usunięcia.

Przedstawianie różnorodnych zagadnień bieżących w sposób możliwie najbardziej rzeczowy, wolny od wszelkiej blagi, demagogicznego podmalowywania, tendencyjnego przejaskrawiania daje tylko **metoda naukowa** traktowania przedmiotu.

Powyższym celom o tak wielkiej doniosłości dla ruchu ludowego odpowiada wydawnictwo **Wieś i Państwo**, miesięcznik powstały we Lwowie dzięki inicjatywie profesora uniwersytetu lwowskiego dra Franciszka Bujaka. Znakomity uczony polski, historyk kultury gospodarczej, założyciel i kierownik Zakładu historii społecznej i gospodarczej uniwersytetu Jana Kazimierza a zarazem wierny syn wsi powołał wraz z swoimi uczniami do życia wydawnictwo, które będzie właśnie dzięki wysokiemu autorytetowi uczonego i obywatela w osobie prof. Bujaka wskazywało, jakie stanowisko zajmuje w danej kwestii nauka, czyli jak wygląda dana sprawa **w rzeczywistości.** Czytając pilnie i uważnie kolejne numery **Wsi i Państwa** nauczymy się niejednej rzeczy a przede wszystkim przyzwyczaimy się do poważnego ujmowania zagadnień politycznych i społecznych w Polsce i na świecie, bez frazesu i zacietrzewienia **prasy codziennej,** której zawdzięczamy nie jeden fałszywy, tendencyjny obraz wydarzeń największej choćby doniosłości.

W słowie wstępnym Od Wydawnictwa w n-rze I-ym czytamy między innymi:

„Nie będziemy się nigdy wahali potępić bezwzględnie rzeczy sprzecznych z moralnością, praworządnością, godnością i dobrem wsi oraz formułować daleko idące postulaty, jeżeli będziemy przekonani, że ich wykonanie będzie doniosłą korzyścią dla wsi".

„W sprawach wsi nie widzimy konieczności pryncypalnego radykalizmu, raczej jesteśmy zwolennikami celowego realizmu, uwzględniającego zarówno potrzeby wsi jak i możliwości ich zaspokojenia".

„Pismo nasze ma odegrać rolę ogniwa pośredniego pomiędzy teorią a praktyką, pomiędzy poznaniem naukowym a zastosowaniem jego wyników w życiu, bo wtedy działalność praktyczna będzie oparta na szerszym doświadczeniu, a więc będzie racjonalniejsza i skuteczniejsza."

W Nr. I nowego pisma prof. Bujak omawia w artykule p. t. Wieś i Państwo znaczenie wsi dla państwa, dla Polski i jej przyszłości. Autor podkreślił, iż wieś jest organizacją starszą chronologicznie od państwa. **Z drobnych rolników, hodowców i łowców wywodzą się wszystkie** inne warstwy społeczne: rzemieślnicy i handlarze, **szlachta** a w końcu inteligencja urzędnicza i wolnozarobkująca. W pięknym i treściwym artykule przedstawił prof. Bujak znaczenie wsi w dziejach Polski. Pańszczyzna i dziesięcina na rzecz duchowieństwa obok podatków na rzecz państwa sprawiły, że lud wiejski nie mógł odegrać właściwej roli w okresie upadku Polski poza powstaniem Kościuszki. Dziś mieszka na wsi 75% ogółu ludności, ona więc będzie przede wszystkim powołaną do obrony granic państwa. Warunkiem utrzymania się Polski niepodległej jest podniesienie kultury mas ludowych, aby zmniejszyć jak najrychlej i usunąć niebezpieczną przepaść między warstwą oświeconę a ludem. Trzeba się zgodzić z tym— kończy autor — że Polska jest i długo jeszcze będzie państwem chłopskim. Należy rozładować uprzedzenie do chłopów i do idei ludowej i stanąć uczciwie na gruncie solidarności społecznej. Najskuteczniejszym i najszybszym sposobem podnoszenia solidarności narodowej, obronności państwa i sprawności działania całego aparatu państwowego jest wzrost oświaty mas ludowych, która przynosi wzrost poczucia wartości wewnętrznej i godności osobistej człowieka a to stanowi najważniejsze uzasadnienie równości obywatelskiej i prawa do wpływu na sprawy państwowe. I w Polsce nie może być dziś inaczej!

W tymże Nrze uczniowie prof. Bujaka: docent uniwersytetu lwowskiego dr Stefan Inglot mówi o reformach rolnych w dawnej Polsce a docent dr Wincenty Styś mówi o rolnictwie i uprzemysłowieniu. Dalej Eugeniusz Garbacik omawia rozwój duńskich uniwersytetów ludowych a Jan Zamorski warunki działalności ks. Stojałowskiego. Już z samych tylko tytułów artykułów zamieszczonych w Nr I można się przekonać jakie cele i zadania zakreśla sobie wydawnictwo **Wieś i Państwo.**

W Kronice zamieszczono głosy prasy o strajku sierpniowym.

W Sprawozdaniach omówiono ostatnie najważniejsze publikacje dotyczące wsi.

W końcu podano opracowaną według ścisłego planu bibliografię wsi, czyli wykaz ważniejszych prac (publikacji) dotyczących wsi i z nią związanych, cenną wskazówkę dla wszystkich, którzy interesują się zagadnieniami wsi.

Cennemu Wydawnictwu życzymy najpomyślniejszego rozwoju!

Dalsze numery będziemy omawiali na łamach naszego pisma.

St. P.

STANISŁAW DZIADUŚ

TAK NAS DUŻO A TAK NAS MAŁO!

Wypowiadając pozorną sprzeczność w tytule myślę o tym, że chłopów tak dużo w Polsce, a przy tym tak niezmiernie mało chłopów na wyższych uczelniach, tak mało w szkołach średnich a nawet nie wszystkie dzieci chłopskie mają dostęp do szkoły powszechnej.

Zaglądnijmy po szczegółowe wykazy do „Małego rocznika statystycznego" z r. 1937.

Uczniowie według zawodu rodziców w Polsce w r. 1935/36:

Zawód rodziców i ich stanowisko w zawodzi	Uczniowie w szkołach			
	średnich	nauczycielskich	zawodowej	wyższych
	w tysiącach			
Ogółem	*181,1*	*35,7*	*73,0*	*47,2*
Rolnictwo	23,8	10,0	11,4	7,9
w tym:				
Rolnicy więksi (ponad 50 h)	3,8	0,2	9,0	1,5
Rolnicy mniejsi	17,2	9,0	9,0	5,2
Przemysł	27,2	7,7	16,8	6,6
Handel	30,1	2,5	8,4	6,0

Z powyższych zestawień widać jak mało chłopów się kształci. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rolników jest 19.347 tysięcy a na wyższych uczelniach 7,9 tysięcy, to z tego wynika, że na 2449 rolników 1 osoba dostaje się do szkół wyższych.

Gdybyśmy do warstwy chłopskiej zaliczyli tych, którzy posiadają poniżej 50 ha to okaże się po wyliczeniu że na 3603 chłopów jeden idzie na studia wyższe. Wieś polska składa się przeważnie z gospodarstw poniżej 5 ha, których jest 64,7%. Synowie tych chłopów już prawie wcale się nie kształcą.

Mały rocznik statystyczny nie podaje jednak osobno jaki procent tych rolników uczęszcza na wyższe uczelnie. Zdaje się żeby nas te liczby całkiem przestraszyły, byłyby zanadto wymowne. Myślę, że bez przesady można powiedzieć, iż z rozdrobnionych gospodarczo i przeludnionych wsi polskich 1 chłop na 15.000 wybiera się na studia wyższe, 2 do szkół średnich, 2 — 1 do szkół nauczycielskich i 1 do szkół zawodowych.

Zdaję sobie sprawę z ważności tego zagadnienia. Jako niezwykle ważne wymaga zbadania przyczyn, omówienia skutków i wskazania sposobu rozwiązania. Zdaję sobie sprawę, że rozwiązanie tej kwestii zależy od warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych; pomyślne rozwiązanie jest koniecznym warunkiem rozwiązania sprawy rozwoju i polepszenia bytu wsi polskiej w ogóle. Jako takie winno być przedmiotem ciągłych trosk i prac państwa.

Rząd od lat głosi „frontem do chłopa" — „frontem do wsi". Tu mamy dowód, czy hasło to powzięto na serio z poczuciem odpowiedzialności za jego wykonanie, czy li tylko dlatego, żeby program upiększyć i powiększyć jeszcze jednym pięknym hasłem.

O tym pisali i piszą często inni. (W późniejszych artykułach jeszcze napiszemy o życiu młodzieży akademickiej i o udziale w nim synów chłopskich).

Dziś pomijam to. Stwierdziliśmy dawno, że nie wiele się troszczą inni by nasz „chłopski rozum" rozszerzyć i pogłębić nauką i wiedzą. Czy jednak i my mamy się nie troszczyć o to, czy w nas nie ma winy, że tak nas mało na wyższych uczelniach, czyśmy nie mogli przeciwstawić się wszystkim zewnętrznym i wewnętrznym przeciwnościom i nie wdzierać się w uporczywej walce na wyższe uczelnie?

Chcę odpowiadać na pytania dlaczego posyłać należy swe dzieci możliwie do jak najwyższego typu szkół i jak to zrobić?

Ktoś z czytelników odpowie mi może tak: „Ciężka bieda zamknęła nam wrota uczelni wyższych i szkół średnich. Reforma szkolnictwa utrudniła dostęp do szkół średnich i usunęła nas z 7-klasowej szkoły powszechnej. Milion dzieci bez szkoły — może jeszcze więcej bez chleba — a kolega marzy o zwiększeniu i to wielokrotnym zwiększeniu liczby chłopów na wyższych uczelniach".

Przyznaję, że położenie ciężkie. Ale i tu mamy zaniedbania. Bywam często na kursach wiciowych i Str. Lud. w woj. warszawskim. Zdarzają się tu wioski zamożne, gdzie gospodarcze mają po 30, 60 i do 100 mórg ziemi. Prawie na każdym kursie mówię o konieczności kształcenia się synów chłopskich i pytam równocześnie: „Ilu chłopów z tej wioski znajduje się w szkołach?" Najczęściej otrzymuję odpowiedź, że ani jeden.

Mimo warunków materialnych chłopi ci nie wysłali swoich dzieci na nauki.

Dlaczego?

Jedna z głównych przyczyn, to przekonanie, które się utarło na wsi, że szkoły kosztują i nieopłacają się. W okresie kilku lat ciężkiego kryzysu, widział każdy ojciec i matka, że pan X maturzysta siedzi w domu u ojca i jest dla niego ciężarem zamiast spodziewaną ulgą i pomocą. Widział, że p. X posady nie otrzymuje a do pracy na roli i w gospodarstwie ojca jest już niezdolny. Zamiast być czymś, jest właściwie niczym. Dlatego każdy rozsądny ojciec nie chciał mieć takiego „niczego" syna.

Błąd zasadniczy w tym zjawisku polegał na mniemaniu, że syna kształci się poto tylko, by w domu było kiedyś lżej, by miał dobrą posadę, został panem i już nie harował jak ojciec w pocie czoła.

Celem kształcenia nie jest i nie może być wyłącznie jedno dobro — korzyść materialna, celem jest zespół dóbr materialnych i duchowych jakie dzięki kształceniu może osiągnąć indywidualna jednostka i równocześnie cała społeczność.

Trzeba wyrobić własną osobowość, trzeba zdobyć umiejętność pracy w określonym zawodzie, by samemu umieć dobrze żyć, by być pożytecznym, dla drugich, by zmieniać i ulepszać życie.

Na kształcenie należy spojrzeć nie tylko pod kątem użyteczności jednostkowej i zbiorowej, ale i pod kątem przyjemności, jaką daje wiedza. Gdy wiem, to cieszę się z tego, że wiem. Świadomość poznawania wywołuje uczucie przyjemności a równocześnie ciekawość dalszych przedmiotów poznania. Przyjemność i ciekawość pobudzają rozum do dalszych badań.

Do zminejszenia się liczby chłopów w szkołach średnich i wyższych przyczynili się i sami kształcący się.

Pamiętam, że ilekroć pytałem się starszych kolegów z gimnazjum, czego się uczą i czy to bardzo trudne rzeczy, zawsze odpowiadali że nauka to strasznie ciężka sprawa, że trzeba się wiele namęczyć zanim się czegoś wyuczy.

Sam wychodząc do szkoły średniej, obawiałem się, czy się nie zamęczę czy dam radę.

Kształcący powinni mówić ciekawie i pięknie o tym, co się uczą, by chętnych zainteresować. Możliwe, że nie każdy potrafi pięknie i interesująco mówić, zwłaszcza gdy słuchacze nierozwinięci i niezrozumieją. Zgadzam się z tym. Ale błąd wynikał z tego, że ci nawet nie mieli świadomości, że tak robić powinni. Inteligencja nasza nie miała śiwadomości, że przez oświatę, naukę i wychowanie należy dźwigać i poprawiać wieś, że od tego zależy nasze powodzenie na polu politycznym i gospodarczym.

Drugi błąd popełniali akademicy ze wsi w stosunku do uczniów gimnazjalnych ze wsi pochodzących. Mniej albo nic prawie nie mówili o tym jak owa wyższa nauka jest uożyteczna i konieczna dla wsi, a więcej o tdudnościach bytowania w mieście uniwersyteckim.

Ilekroć pytałem akademików jak i czy można się utrzymać w czasie studiów bez pomocy rodziców, zawsze otrzymywałem niewyraźne odpowiedzi, ogólne, że to ciężko, że prawie niemożliwe. Przyznaję, że prawda w tych słowach była, ale prawda zbyt pesymistyczna. Trzeba było określić wyraźnie jakie jest życie w miastach uniwersyteckich, czy i jak można wyżyć, jak zarobkować i raczej optymistycznym sądem zachęcać do studiów niż pesymizmem odstraszać.

Przyznaję żę sąd ten i na mnie wiele zaważył. Gdy byłem w gimnazjum, prawie że nie miałem nadziei, że będę mógł o własnych siłach studiować. Ta wewnętrzna troska osłabiała moje zamiłowania do nauki, bo podważała od podstaw jej celowość, wyznaczając jej zbyt krótki i wczesny kres.

Po złożeniu matury udałem się do wojska, by odbyć jako ochotnik służbę wojskową. Przyznaję, że zrobiłem to, by odwlec troskę o wyższe studia. Jeszcze nie wierzyłem, czy dam radę.

Gdybym tę wiarę miał już w 4 gimn. jestem pewien, że bez przerw i opóźnień udałbym się w określoną drogę.

Zaznaczyć przytem należy, że świadomość niemocy udania się na wyższe studia powoduje niezastanawiane się nad przyszłym zawodem, nad rodzajem studiów, tak że gdy taki młodzieniec, zdawszy maturę, chciałby nawet iść, to nie wie, gdzie ma iść, jaki zawód będzie dla niego najodpowiedniejszy, co znowu opóźnić musi jego drogę.

Dopiero później uwierzyłem, że dam radę i przekonałem się, że nawet zupełny proletariusz może wyżyć w Warszawie.

Otwarcie zaznaczam, że ten brak wiary we własne siły nie był tylko z przyczyny własnych słabości, bo otoczenie przeciwnie posądzało mnie i posądza o przerost wiary w siebie, ale z przyczyn tych zewnętrznych, o których wyżej pisałem.

Nawet najuboższy może się kształcić, gdy tylko ma choć trochę możliwości i chce. Obowiązkiem naszym jest tej woli nie osłabiać ale wzmacniać. Prócz tego akademicy-ludowcy winni pomagać maturzystom-ludowcom, wyciągać po nich ręce i wdzierać wszelkimi sposobami na wyższe uczelnie.

Inną przyczyną tej małej liczby kształcących się chłopów są zaniedbania starszego i młodszego pokolenia wsi.

Trzeba było wcześniej utworzyć kursy dla akad-ludowców w miastach uniwersyteckich. W tych miastach winny się znajdować akademickie domy ludowe. Wiem, że to nie tylko od naszych starszych ludowców zależało, że to zależało od nas samych, ale to przede wszystkim zależało i zależy od układu sił politycznych i gospodarczych naszego społeczeństwa. Wiemy, że komuś specjalnie zależało i zależy na ciemnocie chłopa.

Ale nie wolno nam się zupełnie uniewinnić. Zaniedbaliśmy wiele i nie ma nas na wyższych uczelniach, a tak jesteśmy tu na uniwersytetach potrzebni, a tak jesteśmy potrzebni na wsi. Dziś Str. Lud. Z. Mł. W. R. P. „Wici" docenia ważność zagadnienia. W przyszłym roku „Akademickie ognisko wiejskie" w Warszawie zostanie rozszerzone.

JAK ZIEMIANIE POJMUJĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ MLECZARSKĄ?

Nie mieliśmy nigdy złudzeń, jaki jest faktyczny stosunek ziemian do spółdzielczości. Znaną jest szkodliwa pod względem spółdzielczym ich działalność na terenie m. in. spółdzielczości mleczarskiej w Wielkopolsce, gdzie ziemianie są prawie wyłącznie członkami, a nie dopuszczając chłopów. Stworzył się na skutek tego taki stan, że wśród 400 np. dostawców jest 10 — 15 członków. Oczywiście chłop nie ma nic do gadania.

Ale mamy ostatnio ciekawie wyjaśnione stanowisko ziemian wobec spółdzielczości mleczarskiej. Mianowicie w Nr. 16 i 17 czasopisma „Rolnik" z r. b., organie urzędowym Związku Ziemian we Lwowie i Krakowie, oraz równocześnie organie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (?!) znajdujemy art. pt. „Rola ziemian w tworzeniu przemysłu mleczarskiego na terenie Małopolski Wschodniej". Autor, tak określa stosunek ziemian do zakładania spółdzielni:

„Tam gdzie zachodzą tego możliwości, gdzie są odpowiedni ludzie i łatwość zebrania kapitału, tam zakładajmy wspólne mleczarnie prywatne, które zawsze dla nas są racjonalniejsze ze względu na możność uniknięcia wpływów z zewnątrz. W wypadkach, gdy tego kapitału nie ma i musimy się oprzeć na kredycie państwowym przystępujmy do zakładania warsztatów spółdzielczych".

Stanowisko jasne i... cyniczne. Gdy potrzeba nam kredytu państwowego zakładajmy spółdzielnie.

Do takiego zadziwiającego wniosku dochodzi Autor, po analizie dorobku właśnie spółdzielczego ukraińskiego mleczarstwa, które ma być zagrożeniem polskiego stanu posiadania, gdyż zorganizowało w spółdzielczości szerokie masy drobnych rolników.

Ale to nie wszystko. Postawiona jest kropka nad „i". Pisząc o centrali handlowej (Małopolskim Związku Mleczarskim) czytamy dalej: „i w centrali handlowej musi być w radzie nadzorczej paru ziemian". Teraz wiemy — grunt to wpływy. Po tych ziemiańsko pięknych, ale jakże egoistycznych projektach na zakończenie artykułu mamy pełne buty ziemiańskiej zdanie: *„Jeśli my zbudujemy nasz przemysł mleczarski to miejmy pewność, że nikomu z tej dziedziny nie damy się usunąć i nie dopuścimy do nadmiernej, szkodliwej ingerencji Państwa, hamującej inicjatywę prywatną".*

Mocne słowa... ziemiańskie. Gdy Państwo da kredyty to założymy spółdzielnię, a później... nie dopuścimy do ingerencji Państwa.

A drobni rolnicy z Małopolski ciągle myślą, że ziemianie będą tworzyli z nimi spółdzielnię, kierując się ideą spółdzielczą! Kiedyż zaprzestaną mieć takie złudzenia?

KRONIKA

RZUT OKIEM WSTECZ

Kodeks karny przewiduje, że odpowiedzialności ulega ten, kto dopuszcza się czynu zabronionego pod grozą kary przez ustawę obowiązującą w czasie popełnienia tego czynu. Zgodnie z tą zasadą **ulegają karze najrozmaitsze rodzaje fałszerstw,** wyraźnie przez ustawy oznaczonych. Tak więc **karze się fałszerzy** dokumentów, pieniędzy, artykułów spożywczych itp., gdyż takie są przepisy ustawy.

Natomiast dotychczas zupełnie bezkarnie **można fałszować historię** i nikomu za to włos z głowy nie spadnie. Fałszerz pieniędzy, weksli, masła, czy wody sodowej **idzie do więzienia** lub conajmniej płaci grzywnę, a **fałszerz historii chadza sobie w glorii,** gdyż dotychczas fałszowanie historii nie jest przestępstwem; albowiem brak jest odpowiedniej ustawy, któraby takie fałszerstwo za przestępstwo uważała.

Dlatego też, korzystając hojnie z bezkarności, **hulają przeróżne typy** po minionych czasach, preparując historię na swój lub też swej grupy użytek, bynajmniej **nie zwracając uwagi na prawdę dziejową.**

Nie będziemy dawać przykładów, których na poczekaniu możnaby znaleźć mnóstwo. Wspomnieć jednak należy o dwóch faktach: **o twórcach i znaczeniu Konstytucji 3 Maja** oraz o całkiem świeżych dziejach — **walk rewolucyjnych o niepodległość** przed trzydziestu laty.

* * *

Co do Konstytucji 3 Maja, to **obóz narodowy** usiłuje zabrać ją dla siebie w pacht i przedstawić siebie, jako prawych następców twórców tej ustawy. Jest to **zwyczajne, ordynarne fałszerstwo.** Albowiem twórcy Konstytucji: Kołłątaj, Małachowski, Ignacy Potocki i in. — to **obóz postępu** na ówczesne czasy, który był najostrzej zwalczany przez ówczesny **obóz reakcji — targowiczan!** Stąd też prawymi przodkami dzisiejszego obozu narodowego — to Targowica, ale nigdy Twórcy Konstytucji 3 Maja!

Co do walk rewolucyjnych o niepodległość z lat przedwojennych, to przecież takie pisemko oenerowskie, nazywające się **„Merkuriusz Polski“,** napisało ni mniej ni więcej, tylko to, że właściwymi następcami bojowców należących do PPS z 1905 roku są obecni oenerowcy!

Nie wiadomo, co tu podziwiać: **tupet bezczelność, czy zwyczajną tępotę?**

Ale fałszerze historii tym się nie przejmują, gdyż dotychczas za takie fałszerstwa nie grozi kara więzienia.

* * *

Najpierw p. Adam Koc namyślał się i w zaciszu domowym **tworzył okrągły rok,** aż wreszcie opracował i ogłosił deklarację, powołującą do życia OZN; po tym wielkimi arkuszami, w iluś tam milionach egzemplarzy **wytapetowano wszystkie mury,** parkany, dworce kolejowe, urzędy i ściany stodół, należących do sołtysów w całej Polsce; po tym siłą wiatru, deszczu i ręki ludzkiej zostało to wszystko pozrywane; nastąpiło montowanie obozu; potworzono sektory; zwoływano zjazdy i wygłaszano przemówienia; jeździł pan Starzyński i jeździł pan Galica; utworzono i z wielką czułością przytulono do swej życiodajnej piersi Związek Młodej Polski; przyszedł pan płk. Kowalewski i po tym odszedł pan płk. Kowalewski, a na jego miejscu osiadł pan płk. Wenda; był zamach bombowy na p. Adama Koca w Świdrach Małych, w rezultacie którego został zabity własną bombą sam zamachowiec; odszedł pan płk. Koc i przyszedł pan gen. Skwarczyński, czyli szef OZN-u awansował; utworzono klub sejmowy i senacki.

Wreszcie po roku tak obfitej i owocnej pracy **pęka OZN:** ktoś kogoś wyrzuca, inny występuje, a w rezultacie powstaje zamęt

Obecnie zatem OZN rozpoczyna **nowy okres mobilizacji i konsolidacji.** Pragnie skonsolidować naród, a sam siebie zjednoczyć nie potrafił.

Nie mógł się stać prorokiem u siebie, usiłuje więc szukać szczęścia w narodzie!

Znane jest przysłowie **o żabie, która podstawia nogę tam, gdzie konia kują.**

Otóż w naszych stosunkach **rolę takiej żaby** odgrywa z powodzeniem — osławiony ozon. Projektuje się budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego — ozon zapisuje to na swoje dobro; były tzw. „dni litewskie" — ozon starał się zdyskontować postawę i nastrój społeczeństwa; przeprowadzano zbiórkę na „pomoc zimową dla bezrobotnych" — ozon musiał wetknąć swoje trzy grosze.

Słowem — robi co może, gdzie mu się uda, i jak potrafi, **áby tylko się przypomnieć społeczeństwu** i zaskarbić jego wdzięczną pamięć.

A niewdzęczny **naród ani rusz nie chce się poznać** na prezentowanych sobie zaletach biednego kopciuszka, który się ciągle organizuje, reorganizuje, przeprowadza konsolidacje, montuje radę naczelną, zmienia szefa, przyhołubia, wyklucza, bywa opuszczamy — i tak ciągle w kółko!

*
* *

Nic nam, oczywiście, do tego, ale pozwalamy sobie w dwuch zdaniach podkreślić pewną rzecz: oto w ostatnim czasie prasa doniosła, że z pośród swoich pracowników Zarząd Główny Z. N. P. zwolnił z pracy dwie redaktorki — pp. **Wasilewską i Broniewską.** O ile wiemy, zarówno Wasilewska jak i Broniewska były jednymi z najgłówniejszych przeszkód, na których **potknął się i upadł osławiony kurator Paweł Musioł.**

Obecnie zostały zwolnione z pracy.

Czyli że: **Murzyn swoje zrobił...**

*
* *

Artykuł 152 Kodeksu Karnego brzmi, jak następuje: **„Kto publicznie lży lub wyszydza Naród albo Państwo Polskie podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3".**

Jak wiadomo, przed paru tygodniami wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie został skazany z wymienionego wyżej art. 152 k. k. na 3 lata więzienia prof. Cywiński z Wilna, któremu zarzucono wyszydzanie pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Jeżeli ktoś zapyta: **jak można skazać z art. 152 k. k. za obrazę pamięci Marsz. Piłsudskiego,** skoro wymieniony artykuł mówi o lżeniu lub wyszydzaniu Narodu albo Państwa Polskiego, — to takiemu wątpiącemu odpowiadamy: Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, w którym stwierdził, że obraza pamięci Marszałka Piłsudkiego stanowi obrazę Narodu Polskiego

*
* *

*

* *

Skarżą się ludzie z terenów wschodnich Kongresówki, np. z pow. włodarskiego i sąsiednich, na **przedziwną metodę postępowania władz policyjnych.** Jak wiadomo, mieszkają tam obok Polaków również i Rusini. Otóż, według opinii ludności polskiej, odnosi się w wielu wypadkach wrażenie, jakby umyślnie policja swoją bezwzględnością i całkowitym brakiem zrozumienia miejscowych potrzeb — starała się **zniechęcić ludność rusińską** do państwowości polskiej.

Nacjonaliści rusińscy, których garstkę można tam spotkać, **zacierają ręce z radości,** gdyż w rzeczywistości jest im na rękę takie rozgoryczenie i zniechęcenie ogółu ludności ruskiej.

Ale co Polska na tym skorzysta?

*

* *

Bardzo ciekawa i charakterystyczna sprawa odbyła się **w Siedleckim Sądzie Okręgowym** przeciwko **inż. Władysławowi Kozakowi,** oskarżonemu o zniesławienie sędziego śledczego i publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny.

Tło sprawy jest następujące: głośny na terenie pow. siedleckiego **działacz sanacyjny,** niejaki Wysocki, został wójtem. W krótkim czasie gminiacy nie tylko zaczęli narzekać ale i **publicznie oskarżać** pana wójta o czyny znajdujące się **w niezgodzie z kodeksem karnym.**

Po rewizji przeprowadzonej w gminie przez inspektora samorządowego **sprawa trafiła do prokuratora,** a następnie do sędziego śledczego, który, rozejrzawszy się w nagromadzonym materiale, nakazał **pana wójta zamknąć w więzieniu.** Gminiacy odetchnęli z ulgą.

Trwało to jednak krótko, albowiem **nowy sędzia śledczy po przesłuchaniu nowych świadków** wydał nakaz zwolnienia pana wójta, który wprost z więzienia objął urzędowanie wójta.

Na terenie gminy zawrzało. Gorętsi usiłowali zrobić „zajazd' na urząd gminny i tam po swojemu wymierzyć sprawiedliwość. Rozważniejsi jednak zdołali nie dopuścić do samosądu, natomiast wysłali delegację do wojewody i poszli ze skargą do prokuratora.

Pan wójt Wysocki jednakże urzędował.

Wtedy inż. Kozak, jako jeden z gminiaków, opisał całą historię pana wójta i umieścił to w wychodzącym podówczas „Dzienniku Popularnym".

Prokurator dopatrzył się w artykule cech zniesławienia sędziego śledczego i — oto — Kozak stanął przed sądem, jako oskarżony. Przesłuchano około 40 świadków, rozprawa trwała dwa dni. Kozak został wprawdzie skazany na 6 miesięcy aresztu za zniesławienie sędziego śledczego, ale w toku rozprawy na jaw wyszły **niesłychane wprost sprawki** pana wójta Wysockiego.

Gromady chłopów, przysłuchujących się rozprawie, wyszły z sali z przeświadczeniem, że jednakże prokurator zabierze się do pana wójta, o którego sprawkach mówili świadkowie w ciągu całego przewodu sądowego.

Pan wójt był mocny i wierzył w swoją bezkarność, ale — wreszcie urwało się ucho...

*

* *

Niemcy dokonały zaboru Austrii, co się delikatnie nazywa „Anschluss". Hitlerowcy szaleli z radości, Mussolini robił dobrą minę i udawał, że też się cieszy, a **polscy**

faszyści — zachłystywali się z radości, sławiąc wielkość, energię i mądrość „wodza Niemiec“.

Wprawdzie siła Niemiec wzrosła niepomiernie, Czechosłowacja została okrążona, a granice Polski bardziej, niż dotychczas, zostały zagrożone, — ale to nie posiada żadnego znaczenia dla naszych „patriotów“ z pod znaku „narodowego“ i sanacyjnego. **Oni się cieszą,** że nasz przyjaciel — Hitler — zajął Austrię!

*
* *

Okazało się, że faszystowska tzw. „Żelazna Gwardia“ w Rumunii, prowadząca akcję terorystyczną pod hasłem — jakbyśmy powiedzieli po naszemu — walki z „żydokomuną“ i „masonami“, **pozostawała na żołdzie** jednego z państw faszystowskich. Poza tym członkowie tej „Gwardii“, prowadząc akcję pogromową w stosunku do biedoty żydowskiej, brali pełnymi garściami pieniądze od bogatych Żydów.

Czy to tylko w Rumunii tak jest?

*
* *

W wyniku ostatnich wypadków został zawarty **ścisły sojusz wojskowy** pomiędzy Francją i Anglią. Uzgodniono metody organizacji armii i ustalono jednolitość dowództwa, przy czym naczelne dowództwo nad siłami morskimi obydwu państw spoczywać będzie w ręku Anglii, a dowództwo sił lądowych — w ręku Francji.

Ponadto czynione są zabiegi, ażeby Włochy odciągnąć od osi Rzym — Berlin i zbliżyć je do państw zachodnich.

W ten sposób wojna, która wisiała na włosku, została zażegnana, albowiem Hitler, skory do narzucania swej woli słabszemu, nie bardzo będzie się kwapił do zadarcia z potęgą anglo-francuską, za którą na widnokręgu zarysowują się Stany Zjednoczone.

*
* *

I na zakończenie ostatnia rzecz: w krótkim czasie obchodzić będziemy uroczystości **Święta Ludowego,** na które patrzy cała Polska. Niech naprawdę dzień ten będzie dniem świadomego i twardego chłopa-ludowca!

(u).

W dniu 5 i 6 czerwca b. r. w całej Polsce po wsiach będzie przeprowadzona zbiórka na oświatę chłopską.

Zbiórką kieruje Zw. Mł. W. R. P. „Wici“ wraz ze Spółdzielnią Uniwersytetów Wiejskich.

Nie skąpmy ofiar na oświatę chłopską

Warunki prenumeraty: Rocznie — 6 zł, półrocznie — 3 zł, kwartalnie — 1.50 zł

„Młodą Myśl Ludową“ redaguje Komitet.

edaktor odp.: **Zygmunt Spiż.** Wydawca: **Adam Zieliński.**

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska“ Warszawa, Szpitalna 12. Tel. 587-98 w dzierżawie Sp. Wyd. Czasopism, Sp. z o. o.